

10 gr.

ABC

10 gr.

NOWINY CODZIENNE

Nr. 128 A

Warszawa, czwartek 28 kwietnia 1938 r.

Rok XIII

Wildt i Wendt w świetle zeznań świadków

# Ile dostał Idzikowski na fundusz „obrony prawnej” piekarzy

W szóstym dniu procesu Idzikowskiego i Michalskiego w dalszym ciągu zeznawali świadkowie. Jubiler Walery Kozłowski nie bardzo pamiętał transakcję z brylantem. Odwołał się do swych zeznań złożonych już w śledztwie. Sąd odczytał te zeznania, poczem przesłuchał dalszego świadka Artura Zabęskiego, który był do roku 1934 syndykiem centralnego związku cechów piekarzy. Za jego czasów pomiędzy Związkiem a kartelem drożdżowym toczyły się pertraktacje, gdyż piekarze ubiegali się o zezwolenie im na sprzedaż drożdży. Pertraktacje zakończyły się w ten sposób, że kartel udzielał stałych subwencji na rzecz Związku.

**SUBWENCJE KARTELU DROŻDŻOWEGO**  
Adw. Goldstein: — Jakże sumy wpływały z kartelu drożdżowego do Związku i na co?  
Świadek: — Za lata 1930 — 1931 wpłynęło ogółem 10.000 zł, następnie subwencja 3.000 zł, a od 1933 r. kartel stale wypłacał po 1150 zł miesięcznie. Pieniądze te szły na wydawnictwo Związku „Piekarz Polski” oraz na Związek.

Adwokat: — Na jakie konto wpływały te sumy?

Świadek: — Na konto separato prezesa Wendta. W Związku krążyły pogłoski, że z funduszu tych kupion był brylant dla Michalskiego za 3.000 zł.

Idzikowski: — Jaką rolę odgrywał Snochowski w Związku i jakie były stosunki ze mną?

Świadek: — Zawsze panował antagonizm. Snochowski skarżył się, że jest odsuwany od działalności Związku. Konflikt ten był ukryty, a dopiero w r. 1932 okazało się, że w Związku zwalczały się dwie grupy.

**CECHY I TOTALIZM**  
Idzikowski: — A czy o Snochowskim krążyły wieści, że zaprzedał on rzemiosło polskie żydom, w związku z zezwoleniem handlu w niedzielę i święta?

Świadek: — Nie pamiętam tego.

Idzikowski: — Co wpłynęło na pogorszenie się stosunków pomiędzy mną a Wendtem?

Świadek: — Nowelizacja ustawy przemysłowej. Wendt był zwolennikiem i chciał utrzymać cechy, Idzikowski żądał totalizmu rzemieślniczego. Od 1932 czy też 1933 r. Wendt krytycznie odnosił się do działalności Idzikowskiego.

Idzikowski: — Czy obecnie

**Skład biżuterii w mieszkaniu włamywacza**

PARYŻ, 27. 4. Policja zaarrestowała dziś w centrum Paryża bandę złodziei specjalistów w kradzieży biżuterii.

W mieszkaniu jednego ze złodziei znaleziono drogie kamienie wartości pół miliona franków oraz prawdziwy arsenał broni i narzędzi złodziejskich.

świadek jest uzależniony od posła Snochowskiego?

Świadek: — Nie.

Następnie przed sądem przewija się kilku świadków piekarzy, którzy byli obecni na zebraniu w winiarni Langnera, gdzie Idzikowski przedstawiwszy stan rzemiosła oraz starania swe o obniżkę podatku obrotowego, zwrócił się z apelem o zorganizowanie pomocy prawnej i zebranie 30.000 zł. Piekarze targowali się i nie chcieli płacić wyznaczonych im sum. Zebrano około 20.000 zł. Obrady toczyły się przy zastawionym alkoholem stole.

## TAJEMNICZA ROLA GRASBERGA

Najciekawsze zeznania z wczorajszego posiedzenia złożył bogacz żydowski, właściciel młynów, Henryk Grasberg, który w aferze ze szpiłką brylantową odgrywał tajemniczą rolę, jako opiekun Idzikowskiego. Grasberg interweniował kilkakrotnie u Wendta, chcąc wpłynąć na niego, aby cofnął swe zeznania.

Przewodniczący: — Dlaczego świadek depeszował do Wendta w Truskawcu?

— Zwrócił się do mnie Idzikowski, mówiąc, że w czasie nieo-

becności Wendta, spotkała go przykrość ze strony Wildta, który w Izbie Rzemieślników powiedział, iż Idzikowski wziął 20.000 zł. Idzikowski mówił, że spotkała go niesłusznie krzywda i prosił, żebym się porozumiał z Wendtem. Myślałem, że to prawda i dlatego zadepeszywałem do Truskawca. Wendt po depeszy telefonował do mnie, lecz nie mogliśmy się dobrze porozumieć i wkrótce Wendt przyjechał do Warszawy. Tu spotkaliśmy się w cukierni Dakowskiego. Z rozmowy odniosłem wrażenie, że ani jedna, ani druga strona nie opowiedziała mi całej prawdy.

— Co powiedział panu Wendt? Świadek milczy, tłumacząc się brakiem pamięci i że musi się namyslić.

— Ostrzegam świadka, aby mówił tylko prawdę.

Grasberg przez dłuższy czas milczy, wreszcie stwierdza:

— Podtrzymywał zarzuty i mówił, że prawdą jest to, co mówił Wildt, jak i prawdą jest historia z brylantem. Idzikowski przysięgał mi, że 20.000 nie dostał, ale czy nie dostał 19.900 złotych, to ja się go o to nie pytałem. Czuję, że trochę pieniędzy dostał.

— Czy świadek nie nalegał na

Wendta, aby nie robił ze sprawy użytku?

— Tak, prosiłem go o to.

## Za 1 franka zł. kupno „żony” Ślub Achmeta Zogu Przejazd ulicami Tirany w asyście 600 amazonek

TIRANA, 27. 4. W środę odbyły się uroczystości zaślubin króla albańskiego Achmeta Zogu z hrabianką węgierską Geraldyną Apponyi. Kulminacyjnym punktem uroczystości był obrzęd zaślubin w pałacu królewskim. Ślub cywilny odbył się zgodnie ze zwyczajami obowiązującymi w Albanii.

### OBRZED ZAŚLUBIN

Ceremonia ślubna odbyła się w wielkiej sali pałacowej. Hr. Apponyi wystąpiła we wspaniałej toalecie, sprowadzonej specjalnie z Paryża z białego jedwabiu nasywanego perfumami. Przyszła królowa miała na głowie wianek z kwiatów pomarańczowych. Król Zogu wystąpił w galowym mundurze armii albańskiej. Ślubów udzielił przewodniczący parlamentu w asyście prezesa Sądu Najwyższego. W sali po prawej stronie zgromadzili się goście pary królewskiej i szefowie delegacji zagranicznych, po stronie lewej zaś stali członkowie rządu, przyjaciele króla

Nowe wydanie

## Głośnej Pracy Ks. Pranajtisa p.t. Chrześcijanin w Talmudzie

Książka którą planowo żydzi wykupują. Po raz pierwszy w języku polskim z fotokopią hebrajsko - łacińskiego oryginału. Do nabycia w kantorze ABC. — Al. Jerozolimskie 3a pokój 11. Cena złotych 8. Na prowincję wysyłamy za zaliczeniem pocztowym doliczając kosztą wysyłki.

## Za 1 franka zł. kupno „żony” Ślub Achmeta Zogu Przejazd ulicami Tirany w asyście 600 amazonek

Zogu, naczelniczy szczepów albańskich i prefekci prowincji. Akt ślubu podpisali jako świadkowie ze strony króla hr. Ciano i brat króla Zogu, ze strony zaś królowej wuj jej hr. Antoni Apponyi i minister pełnomocny Węgier w Rzymie.

### SYMBOLICZNE KUPNO

Upřednio jeszcze, przed ślubem cywilnym, odbył się ślub katolicki, a następnie muzułmański. Rytuał mahometański wymaga, aby pan młody kupił narzeczoną. Zgodnie z tym zwyczajem król Zogu wręczył wujowi hrabianki Apponyi symboliczną sumę jednego franka złotego.

### WSPANIAŁY BANKIET

Po skończeniu uroczystości ślub-

nych król i królowa ukazali się na tarasie pałacu, skąd odebrali hold delegacji z całego kraju. Wielotysięczne tłumy zebrane przed pałacem długo wiwatowały na cześć nowożeńców. Następnie w sali pałacowej odbył się wspaniały bankiet, w którym wzięli udział szefowie delegacji zagranicznych, rodziny nowożeńców i przedstawiciele społeczeństwa albańskiego.

### W ASYŚCIE 600 AMAZONEK

W godzinach popołudniowych król i królowa nowożeńcy odjechali samochodem do miejscowości nadmorskiej Durazzo. Orszak królewski na ulicach Tirany eskortował hufiec 600 amazonek w czerwonych spódnicach i zielonych kurtkach, dowodzonych przez najstarszą siostrę króla. Powrót pary królewskiej z Durazzo spodziewany jest za miesiąc.

## Atak Niemców pomorskich na szkoły polskie

SWIECIE, n/W. — (KO). Trzy szkoły polskie w okolicy miasta Świecia są zamknięte. W Przechowku, Dworzysku i Chrystkowie. Za to jest wielka prywatna szkoła niemiecka w samym sercu ziemi świeckiej w Grucznie. Ażby szkołę tę zapelnili, Niemcy wszelkimi sposobami wyciągają ze szkół polskich dzieci i doprowadzają je do tej szkoły niemieckiej w Grucznie. Jest to

systematyczna praca Niemców. W Topolniku oświadczyło 17 dzieci niemieckich, że nauczyciel ma je zameldować do szkoły niemieckiej w Grucznie. To samo oświadczyły dzieci w Kosowie i Konopacie. Jeśli to się stanie, że te dzieci pojdą do szkoły niemieckiej to w okolicy 6 szkół polskich stać będzie próżno.

Natomiast polskie dzieci z Niedźwiedzia, Kosowa, Dworzyska i Topolnika będą prawdopodobnie pozbawione nauki, boć nikt nie będzie mógł zmusić tych dzieci, ażeby chodzili do odległej o 10 km. szkoły w Grucznie po zamknięciu szkół w swoich miejscowościach. z powodu tego iż Niemcy idą do swej szkoły. Znamienne jest, że dzieci ewangelickie, przybyłe swego czasu z Kongresówki już chodzą do szkoły niemieckiej. Nawet jedna dziewczynka Polka, z Kosowa, posyła dzieci do niemieckiej szkoły w Grucznie. Do robót okoliczności Niemcy nie przynimają żadnych robotników, katolików Polaków, chcą oni doprowadzić do tego by robotnicy się wyprowadzili z okolicy i by mogli oni udowodnić, że i szkół polskich nie potrzeba w tej okolicy.

## Ciepło Drobny deszcz

W środę w dzielnicach południowo-zachodnich padały deszcze. Na pozostałym obszarze Polski było na ogół dość pogodnie, a miejscami w Wielkopolsce wystąpiły mgły. Temperatura o godz. 7 wynosiła od 2 st. do 11 st., w górach zaś od —3 st. na Kasprowym Wierchu do 6 st. w Bieszczadach.

Przewidywany przebieg pogody w dniu 28 bm.: Pogoda ciepła przy słabych wiatrach wschodnich. W Polsce południowej zachmurzenie dość duże, możliwością drobnego deszczu. Poza tym umiarkowane lub niewielkie. Podstawa chmur powyżej 300 m. Przejrzystość powietrza rano i wieczorem skutkiem mgieł. W ciągu dnia dobra.

## Ludzie i żywioły

Już w piątek rozpoczynamy druk powieści A. O. Hubera p. t. „LUDZIE I ŻYWIOŁY”. Treść powieści osnuta na tle prawdziwych przeżyć emigranta - Polaka, którego tragiczny spłot okoliczności wypędził z kraju, przykuwa uwagę Czytelnika od pierwszego

odcinka do ostatniego.

Jan Kościuszka podjął niemal beznadziejną walkę z żywiołami i ludźmi. Czy może wyjść z niej zwycięsko? Czy może nawet walczyć z całą energią dla sprawy, której charakteru nie jest pewien? Tymbardziej, że w chwili,

gdy najbardziej mu potrzeba hartu woli, ma przeciwko sobie kobietę, którą tak bardzo pragnąłby widzieć obok siebie.

Na te wszystkie pytania znajdując Czytelnicy odpowiedź w treści powieści p. t. „LUDZIE I ŻYWIOŁY”.

## „Łodzer Mensche” - to szczyry

Znów władze trafiły w Łodzi na trop milionowych nadużyć na szkodę Skarbu Państwa. Aresztowano i wywieziono do Berezki kilkudziesięciu drobnych żydków, którzy zarabiali na tym, że byli płatnymi parawanami rekinów fabrykantów i kupców „wyznania handlowego”.

Istotą nadużyć było, że hurtownicy żydowscy zakupywali od fabrykantów towary, nie płacąc podatku obrotowego i ukrywając zyski. Manipulacja polegała na tym, że fabrykant nieobowiązany jest przy zakupach gołówekowych wykazywać nazwiska nabywców hurtowników, detalista jednak, otrzymując od hurtownika towar, żądał rachunku.

Wystawienie rachunków przez ukrywającego obrót hurtownika, umożliwiłoby władzom skarbowym stwierdzenie cyfry rzeczywistych obrotów, od czego jednak głowa łodzermenscha. Wynajmowano żydków, nie mających nic do stracenia. Ci wykupywali patent, drukowali piękne blan-

kiety i na nich za niewielkim wynagrodzeniem wystawiali rachunki z tytułu dostawy towarów, których na oczy nie widzieli.

Detalista był w posiadaniu rachunku, a władze później stwierdzały, że w suterenie, gdzieś na Bałutach zamieszkuje Mojżesz Cynaderkopf, który robi milionowe obroty w bałucie i wymierzały mu krociowe sumy z tytułu podatku obrotowego. Delikwent jest zgóry przygotowany do roli „niewypłacalnego milionera”, robi t. zw. plajtę i pod nazwiskiem szwagra, żony lub brata otwiera nową firmę, wykupuje znów patent najniższej kategorii i drukuje blankiety na najdroższym papierze. Mojżesz Cynaderkopf nie zginie, jest potrzebny prawdziwym milionerom, którzy wobec władz chcą uchodzić jego kosztem za nędzarzy.

Proceder ten jest uprawiany od kilku lat. Dawniej były w modzie inne sposoby naciągania Skarbu Państwa. Przed kilkunastu laty wypłynęła rozpo-

wszechniona w Łodzi afra kwitów „kasa płaci” oraz „czeków” z odległymi terminami płatności. Takie dokumenty wystawiano wówczas, aby uniknąć opłaty stemplowej od weksli.

Pomysłowość łódzkich żydków jest niewyczerpana, nie ma oszustwa i złodziejstwa, którego by nie wymyślono na pożytek Izraela.

Jak z tym złem walczyć? Nie pomoże tu ani dobór urzędników skarbowych, ani najsurowsze kary.

Koszt tych manipulacji płaci nie tylko Skarb Państwa, ale konkurent uczciwy, który, wywiązując się ze swych zobowiązań, będzie na rynku zawsze droższy i prędzej czy później zginie w rywalizacji z żywiołem, znanym ze swych „zdolności kupieckich”.

W tych warunkach wyeliminowanie żydów z życia gospodarczego Polski, pozostaje jedyną skuteczną perspektywą uzdrowienia stosunków.

Pamiętajmy, że to nie chodzi o to, że żydzi dokonywują

nadużyć, lecz sęk w tym, że nadużyć dokonywują nie „niebieskie ptaki” Izraela, lecz żydzi, ciesząc się poważaniem współwyznawców, ludzie za możni, przytym w swym procederze ukrywania obrotów znajdują pomoc zarówno wśród fabrykantów, którzy wiedzą, komu sprzedają, jak wśród detalistów, którzy wiedzą, od kogo kupują.

A więc jak się w tych warunkach bronić? Powszechnie zastrzeżenie rygorów, przyjętych w kontroli obrotu, mogłoby zahamować rozwój życia gospodarczego w ogóle. Może więcej wskazane byłoby zastosowanie specjalnie zastrzeżonych rygorów na terenie zagrożonym, a więc w Łodzi, a specjalnie zaś w stosunku do fabrykantów, hurtowników i detalistów „wyznania handlowego”.

Należy postępować tak, aby łapiąc szczyry, nie wytruć załogi i inwentarza.

W każdym razie nad sposobami walki z łodzermenscha mi warto się zastanowić. A. G.